Nr. 279.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 5 grudnia 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 grudnia.

(Mizerny żywot gabinetu Depretisa. — Kłopoty gabinetu Brissona w sprawie tonkińskiéj. — Dotychczasowy i niekorzystny rezultat wyborów angielskibh dla gabinetu Salisburego i coraz otwartsze występowanie Rosyi przeciw jego polityce wschodniéj.)

Jak wszystkie gabinety w państwach par excellence konstytucyjnych liczyć się muszą z zmiennemi prądami a często kaprysami parlamentów, przez co trwałość ich jest z natury rzeczy bardzo niepewna, tak i gabinet włoski dostaje się często w takie położenie, że zagraża mu upadek. Pierwsze téż zaraz posiedzenie włoskiéj izby deputowanych po otwarciu parlametu wykazało, że gabinet p. Depretisa nie stoi wcale na tak silnych nogach, iżby nie miał runąć. Przedłożył on Izbie projekt do ustawy, żądający podwyższenia cła od cukru, kawy, petroleum i spirytusu, a to w tym celu, aby otrzymaną przewyższką pokryć niedobór, powstały wskutek zniżenia ceny soli i przywrócić równowagę, pomiędzy dochodami a rozchodami, jaką zwichnęło zwiększenie budżetu wojennego. Projekt ten napotkał w Izbie na opór nie tylko opozycyi, ale nawet zwolenników ministerstwa. Rozpoczęła się tedy gra zakulisowa i była chwila, że prasa opozycyjna i korespondenci pism zagranicznych zapowiadali nawet ponowną kryzis ministeryalną. P. Depretis potrafił się jednak wydobyć z krytycznego tego położenia. Połączył on dwie części projektu (cło od cukru i t. d. i zniżenie budżetu wojskowego) w jednę tak, że ani jego zwolennicy, ani przeciwnicy nie mogli przeciwko ustawie wystąpić, nie chcąc kompromitować się w obec wyborców. Manewr ten parlamentarny był dobrze obmyślany, gdyż w téj formie projektu weszły w kolizyą interesa Włoch północnych i południowych, z których pierwszym uśmiechała się część pierwsza projektu, a druga jest wstrętna dla południowych prowincyi. Jeden tylko Crispi poznał się na tym fortelu ministra i wykazał, jak iluzoryczném jest proponowane obniżenie budżetu wojennego, którém Depretis łudzi Izbę. Trafne wywody Depretisa nie znalazły posłuchu w Izbie, a to z powodu wyżéj wyłuszczonego i to tém mniéj, że minister napomykał nawet o stawieniu kwestyi gabinetowéj. Nastąpiło głosowanie i gabinet zyskał jedynie 13 głosów większości, w których wchodziły głosy sześciu ministrów i siedmiu podsekretarzy. P. Depretis poniósł klęskę, a że się nie podał do dymisyi, to tłómaczy się tém, że żadne z stronnictw parlamentarnych, nie rozporządzając dostateczną większością, nie chciało wystąpić z stanowczą opozycyą i przyprzeć do muru gabinet, który i tym razem zawdzięcza swe ocalenie antagonizmowi stronnictw i różnorodności interesów, jakie stronnictwa te reprezentują.

Téj saméj taktyki lawirowania trzyma się i dzisiejszy liberalny gabinet hiszpański. P. Sagasta stroi umizgi do wszystkich partyi, chce żyć na dobréj stopie i z republikanami i z konserwatystami, czemu n. p. minister Jovellar zawdzięcza swe wejście do gabinetu. W dniu wczorajszym wydał minister spraw wewnętrznych do prefektów okólnik, w którym poleca im, ażeby pozwalali wszystkim bez wyjątku stronnictwom i stowarzyszeniom odbywać zebrania, byle tylko obrady nie wykraczały przeciw ustawom państwa i nie nawoływano na nich do buntu. Gabinet Sagasty musi szanować konstytucyą i tém tłómaczy się jego okólnik, ale z drugiéj strony wątpić można, czy tém poszanowaniem dla konstytucyi zdoła owładnąć stronnictwa.

Gabinet Brissona walczy dotąd jak tytan z zwolennikami ewakuacyi Tonkinu, nie pomijając żadnego środka, któryby przechylił na jego stronę szalę zwycięztwa. Jakby na zawołanie telegrafuje jenerał Courcy do Paryża, że otrzymał wiadomość, jakoby większość w komisyi tonkińskiéj oświadczyła się za opuszczeniem Tonkinu. Jenerał prosi o bliższe wyjaśnienia, ażeby mógł uspokoić wzburzone umysły w wojsku, lub zarządzić konieczne środki celem zabezpieczenia zagrożonych swych pozycyi militarnych. Manewrem tym zamyśla Brisson rozbroić twarde serca członków komisyi. Jak donosi daléj telegram, odpowiedział minister wojny Campenon jenerałowi Courcy, że rząd obstawać będzie energicznie za żądaną okupacyą i zupełném zdobyciem Tonkinu. Na nieszczęście gabinetu przemawiają za wycofaniem wojsk nawet admirałowie. Na środowém posiedzeniu komisyi tonkińskiéj oświadczył się admirał Dupré za ewakuacyą i radził zająć tylko kilka portów. Innego znów zdania jest gubernator Kochinchiny, który wczoraj uznał w komisyi konieczność okupacyi i protektoratu nad Anamem. Sprawa ta coraz szersze przybiera rozmiary, dzieląc Francyą na dwa obozy. Rząd odbiera z wszystkich, jak mówi telegram, departamentów oświadczenia, żądające utrzymania okupacyi i ganiące Izbę deputowanych za tę powolność, z jaką traktuje kwestyą tak żywotną dla Francyi. Zapewne i komisya tonkińska otrzyma adresy, które żądać znów będą ewakuacyi Tonkinu. Gabinet Brissona będzie zmuszony niezadługo stoczyć zaciętą walkę z stronnictwem konserwatywném. Jak donosi „Univers,“ zapyta prawica rządu, z jakich powodów prześladował w ostatnim czasie duchowieństwo i dla czego nie wypłacił pensyi wielu zarządzcom kościołów. Prócz obrad w kwestyi tonkińskiéj zawrze więc niezadługo w Izbie gorąca także dyskusya religijno-polityczna, a jeżeli do tego dodamy jeszcze sprawę zwołania kongresu, to przyznać będziemy musieli, że położenie gabinetu Brissona nie jest wcale godne pozazdroszczenia.

Nie spoczywa też wcale na różach gabinet Salisburego. Ostatnie policzenie rezultatu wyborów (w czwartek o godzinie 3 rano) wykazało znowu większość głosów liberalnych; stronnictwo Gladstona ma w téj chwili 234 krzeseł w Izbie, konserwatywne tylko 156; Parneliści 46. Lord Salisbury, jak dziś rzeczy stoją, musi szukać ratunku u partyi irlandzkiéj. I kwestya rumelijska sprawia gabinetowi nie mało kłopotów. Antagonizm rosyjski daje mu się bardzo we znaki. Nie tylko panslawistyczne, ale i narodowa prasa rosyjska uderza coraz silniéj na politykę, jakiéj się Salisbury trzyma na półwyspie bałkańskim. Organowi p. Giersa nie podobają się wielce umizgi jego do Niemiec, o których w tych dniach pisaliśmy (zobacz Przegląd w „Kuryerze“ numer 276 ze środy). „Journal de St. Petersbourg“ pisze: „Lord Salisbury, stawiając niemiecką i angielską politykę na jednym i tym samym stopniu, wiedział dobrze, że względy grzeczności nie pozwalały hrabiemu Münsterowi protestować. To stawianie na równi polityki angielskiéj i niemieckiéj nie odpowiada prawdziwemu położeniu rzeczy, Niemcy bowiem pragną szczerze i bezwarunkowo unikać zawikłań na Wschodzie. Lord Salisbury zapomniał, że z powodu jego obstrukcyjnéj polityki, którą prowadzi na konferencyi carogrodzkiéj, popłynęła już krew w krajach słowiańskich. Tysiące rannych i zabitych stanowią smutny komentarz do jego polityki, która też z pewnością nie położy końca walce téj bratobójczéj.“ — Carska Rosya nęci w tym artykule „Journal de St. Petersbourg“ ku sobie Bułgarów, a Niemcom przypomina delikatnie ich dawniejsze zobowiązania. Krwawe zawikłania na półwyspie bałkańskim poczynają na dobre podważać sojusz trójcesarski.

---

* ***Pan Józef Kościelski,*** poseł inowrocławski, przesyła nam następujące pismo, zawierające sprostowanie, wystósowane do „Dziennika Poznańskiego“:

„Berlin, 3 grudnia.

Szanownéj Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ mam zaszczyt przesłać sprostowanie, wystósowane przezemnie do „Dzien. Pozn.“

Szanowny Redaktorze!

Mam przed sobą telegram Agencyi północnéj, wydrukowany w „Kuryerze Warszawskim,“ a donoszący, z powodu obrad nad etatem kanclerskim, że poseł Kościelski zastrzegł się przeciw zarzutom, czynionym Polakom, jakoby starali się w Poznańskiém zwalczać pruską politykę. Takie insynuowanie mi twierdzenia, wręcz przeciwnego temu, które postawiłem, nie dziwię mię ze strony organu niemieckiego, ale co mię nie tylko dziwi, ale i boleśnie rani, to to, że „Dziennik Poznański“ niemiecki stenogram mowy mojéj w ten sposób tłumaczy, iż tłumaczenie sens i kierunek przemówienia zaciera i przeistacza.

„Dziennik Poznański“ tłumaczy kilkakrotnie przezemnie użyty wyraz: Reichsfeindlichkeit przez: „nieprzyjaźń do rządu,“ podczas kiedy, tak z dosłownego brzmienia, jako téż z logicznego związku z następnemi wywodami tłumaczyćby wypadało: nieprzyjaźń dla państwa.

Sądzę, iż ta różnica jest zbyt zasadniczą, aby na nią bezstronny tłumacz nie miał zwrócić uwagi, a przy ciężkiéj walce, jaką tu z wrogiemi elementami prowadzić wypada, przykro jest, że przychodzi nadto bronić się przeciw fałszywym interpretacyom własnéj prasy.

Przy téj sposobności zaznaczam, że „Kuryer Poznański“ wyrażenie: Reichsfeindlichkeit wiernie w duchu jego znaczenia przetłumaczył.

Przyjmij Szanowny Redaktorze zapewnienie szacunku i poważania.

Józef Kościelski,
poseł inowrocławsko-mogilnicki.“

Interpelacya polska.

Obowiązek zapoznania czytelników naszych z przebiegiem rozpraw nad wnioskiem Koła polskiego nie pozwolił nam w dniu wczorajszym rozpisać się obszerniéj o interpelacyi polskiéj, którą się parlament zajmował dzień poprzednio. Wracamy dzisiaj do tego przedmiotu nader ważnego, aby choć częściowo zapoznać czytelników naszych z tém, co téż o wystąpieniu ks. Bismarcka mówią i piszą.

Chociaż tutejszy „Tageblatt“ z taką lubością wygrzywa się w promieniach onego słońca, które miało oświecać piorunującego i miażdżącego nas kanclerza — to jednakże powszechny głos i opinia tak w Niemczech, jak i za granicą, z wyjątkiem jedynych konserwatystów niemieckich, zupełnie inaczéj na tę sprawę się zapatruje.

My Polacy, czując całą doniosłość gniewu kanclerskiego i wiedząc, że niedola nasza nie kończy się jeszcze z walką kulturną, i dotychczasowemi środkami nieprzyjaznemi, jakich się na wszystkich polach życia społecznego przeciwko narodowości i językowi naszemu chwycono — możemy być dumnymi z tego, że ks. Bismarck, ten potężny, żelazny kanclerz niemiecki, przeciw jednéj polskiéj interpelacyi, wniesionéj przed forum parlamentu, wytoczyć musiał tak ogromne działo, aby pokazawszy je reprezentantom narodu niemieckiego, pod jego osłoną wycofać się z walki parlamentarnéj.

Wiemy, że kanclerz w namiotach swoich gniewne względem nas zamiary daléj prowadzić będzie; wiemy, że biedna narodowość nasza, ostrzeliwana już i tak ze wszystkich stron, na nowe może się przygotować natarcia. Toć owę narodowość naszę, przedstawioną jako straszydło polonizowania ludności niemieckiéj, nazywał jedynym i wyłącznym powodem, który rząd pruski skłonił do wydania dekretów banicyjnych.

Myśmy zachowaniem naszém na te gromy nie zasłużyli; jedyną winą naszą, że jesteśmy, że istniejemy, że pozostaliśmy katolikami i Polakami, że wchodząc w liczbie 3 milionów w skład państwa pruskiego, siłą i potęgą narodowego ducha większy opór stawiamy natarczywym prądom germanizmu, aniżeli go niegdyś stawiać zdołały liczne plemiona słowiańskie, po nad któremi roztacza się głuche cmentarzysko z napisem: ulegli. Kto jeszcze się łudził, ten niechaj wie, że go w przyszłości czeka nieustanna walka, że pracując w domu około utrzymania rodziny i polepszenia bytu materyalnego, nieustannie szańcować się będzie musiał przeciw obcym prądom, żo wiecznie będzie musiał trzymać w dłoni puklerz nieugiętéj wierności narodowéj, aby nie uledz tym pociskom, które nań się posypią w większéj niż dotąd obfitości.

I to niechaj każdy weźmie pod rozwagę, że te wysunięte okopy, na których bronimy i bronić będziemy narodowości naszéj, są zarazem szańcami, które osłaniają świętą, po przodkach odziedziczoną wiarę katolicką. Każdy środek, wymierzony przeciwko polskości, mierzy równocześnie w całość i bezpieczeństwo religii katolickiéj — i nie bez przyczyny powiedzieli hr. hr. Taaffe i Kalnoky, że pruskie dekrety banicyjne wymierzone były przeciwko religii i narodowości polskiéj. Nie mówili oni tego sami z siebie, ale opierali się na tém, co im w zaufaniu powiedziano.

Taktyka ks. Bismarcka w parlamencie niemieckim okazała się słabą, nie wytrzymała i nie wytrzyma krytyki, z jaką przeciwko niéj wystąpiła i występuje prasa wszystkich stronnictw, z wyjątkiem konserwatywnych dzienników. Co o niéj sądzą w Austryi, powiada nasz korespondent wiedeński, co piszą dzienniki niemieckie, podajemy na inném miejscu.

Bądźmy jednakże przekonani, że opór i brak uznania, jaki spotyka ludzi potężnych, jeszcze więcéj gniew ich zaostrza, i dla tego bądźmy przygotowani na nowe walki, na nowe utrapienia.

Po ziemi polskiéj orze od dawna pług Pańskich nawiedzeń. Po zjeździe skierniewickim spadły na zabór rosyjski srogie gromy, obostrzenie ukazu z dnia 10 grudnia, zwinięcie Banku polskiego, nowe gwałty na Unitach dokonane i t. p. Nie sądzimy, aby wydalenie 30 tysięcy Polaków, jakie nie tylko nas, ale całą Polskę boleśnie dotyka, było ostatniém pociągnięciem na szachownicy polityki kanclerskiéj względem nas Polaków, chociaż w szeregu ostatnich lat 12 dość pokaźne zajmuje miejsce.

Księżom naszym odebrano w tym czasie inspekcyą szkólną; język polski usunięto ze szkoły; do wychowania publicznego wniesiono system symultanny: nauczycieli gimnazyalnych przeniesiono w dalekie strony; ogień walki kulturnéj gorzał najsilniéj i najjaśniéj na ziemiach polskich; język nasz wyrzucono z sądownictwa i ze wszystkich czynności urzędowych. Nakoniec, gdy to wszystko okazało się niedostateczném, gdy „polonizm“ zdawał się jeszcze groźnym, chwycono się środka, zapożyczonego z dawnych wieków — środka wydalania.

Bądźmy przygotowani, że i na tém jeszcze nie koniec — ale zarazem wszyscy się utwierdzajmy, aby wytrwać wiernie w naszych religijnych zasadach i narodowych uczuciach!

Co powie na to ks. Bismarck?

Stronnictwo narodowo-liberalne w parlamencie niemieckim popchnięte zostało wystąpieniem księcia Bismarcka do stawienia następującego wniosku:

Zważywszy, że gromadne wydalanie rosyjskich i austryackich poddanych polskiéj i rosyjskiéj narodowości mogłoby sprowadzić międzynarodowe zawikłanie z zagranicą;

zważywszy, że reprezentacya Niemiec pod względem międzynarodowego prawa w myśl artykułu 11 konstytucyi Rzeszy jest sprawą Rzeszy;

zważywszy daléj, że policya nad cudzoziemcami, w któréj zakres wchodzą także wydalania, według artykułu 4 konstytucyi Rzeszy podpada pod nadzór i prawodawstwo Rzeszy — a więc podlega kompetencyi parlamentu niemieckiego;

zważywszy na koniec, że interesa poddanych niemieckich za granicą, „mających“ w myśl art. 3 konstytucyi rzeszy „prawo do opieki cesarstwa niemieckiego“ — zostały przez dekrety banicyjne pruskiego rządu narażone na wielkie niebezpieczeństwo i niebezpieczeństwu temu jeszcze podlegają, ponieważ zagranica, a mianowicie rządy austryacki i rosyjski, mają teraz pozorny powód do represaliów i ciemiężenia Niemców w owych krajach;

zważywszy to wszystko, żądamy, aby parlament niemiecki zawezwał kanclerza, iżby tenże podjął potrzebne kroki, aby owe środki (to jest banicye) narażające w równy sposób tak ***interesa, jako też i honor narodu niemieckiego na ciężkie straty,*** coprędzéj cofnięto.“

Wniosek ten stronnictwa narodowo-liberalnego ma zastąpić zepchniętą z porządku obrad intepelacyą Koła polskiego w sprawie dekretów banicyjnych. My z takiego obrotu rzeczy jesteśmy zupełnie zadowoleni i z wszelką ścisłością powiedzieć możemy bez najmniejszéj przesady, że ¾ parlamentu niemieckiego stanęło przeciwko ks. kanclerzowi i wystąpiły z wyrokiem potępiającym, i że owe frazesy o „niederschmetterndes Fiasko“ interpelacyi polskiéj, o rzekomém zwycięstwie ks. Bismarcka nie zasługują na najmniejszą uwagę.

W obec tego, co się stało we wtorek, musiało się nawet w narodowych liberałach obudzić poczucie świadomości, że są przedstawicielami ludu, i to uczucie obudziło się we wniosku, który powyżéj przytoczyliśmy.

Taktyka posła Windthorsta była doskonała. Gdyby wniosek jego o usunięcie interpelacyi polskiéj z porządku obrad wtorkowych nie był przyjęty, rozprawy nad tą interpelacyą pod wrażeniem orędzia cesarskiego, nie byłyby wywołały tych następstw, jakich obecnie spodziewać się możemy.

„Germania“ wyraźnie pisze, że wniosek ten stawiło stronnictwo narodowo-liberalne.

„Nordd. Allg. Ztg.“ o interpelacyi.

Biuro Wolffa rozesłało w dniu dzisiejszym następujący telegram, streszczający artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“:

Berlin, 4 grudnia. Z powodu wojny, jaką prasa katolicka frakcyi centrum wypowiedziała księciu kanclerzowi, oświadcza „Nordd. Allg. Ztg.“, że nawet polskie pisma nie dzielą stanowiska niemieckiéj prasy katolickiéj w sprawie interpelacyi Koła polskiego. Prawdziwe położenie rzeczy każdy nieuprzedzony jasno rozumie. Dekrety banicyjne wymierzone są przeciw polonizmowi. (Stare to rzeczy. Red. „Kur. Pozn.“). Już Polacy w kraju zamieszkali narażają rozwój naszego życia państwowego na ciągłe trudności (oh! oh!). Rząd ma obowiązek, aby trudności tych nie powiększać jeszcze przez wpuszczanie do kraju Polaków z Austryi i Rosyi.

Jeśli poseł Windthorst w przeciwieństwie do prasy polskiéj nadaje wydaleniom charakter wyznaniowy, — to jest to tylko wznowieniem walki kulturnéj. Windthorst stoi już od tygodnia na placu bojowym i kieruje tak atakami centrum, jako téż wiernych towarzyszów: socyalistów, Polaków, Duńczyków, Francuzów i wolnomyślnych.

Które pisma polskie musiały znowu posłużyć organowi kanclerskiemu za dowód sprzeczności pomiędzy Polakami a zapatrywaniami Windthorsta, tego nie będziemy dochodzili, mamy jednakże nadzieję, że nasze artykuły z pewnością za takie narzędzie nie posłużyły.

Organ kanclerski chciałby przeprowadzić odłączenie Kościoła od narodowości, dowodząc, że wyrzucenie 30 tysięcy Polaków za granicę państwa, wypchnięcie ich z rodzinnéj ziemi, na któréj nawet międzynarodowe traktaty wolny im pobyt przyznawają, nie jest bynajmniéj ciosem wymierzonym przeciwko katolicyzmowi. Może nawet „Nordd. Allg. Ztg“ powoła się na „Osservatore Romano“, który nie znając stósunków, twierdził, że sprawa banicyjna katolików nie dotyczy i wymierzona jest głównie przeciwko żydom. Wszystkie te krętaniny na nic się jéj nie przydadzą; faktem pozostanie, że kto wypędza 30 tysięcy Polaków, wypędza zarazem 30 tysięcy katolików a z któréjkolwiek strony faktowi temu się przyjrzymy, zawsze pozostanie prawdą, że przez to dzieje się krzywda Kościołowi katolickiemu.

Wiemy, że jesteśmy solą w oku dla inspiratorów półurzędowego organu, że im robimy „trudności,“ nie chcąc i duszą i ciałem zostać Niemcami, aleć przecież my między te koła niemieckie sami się nie cisnęli i dla tego nie nasza w tém wina, że te koła niemieckie tak skrzypią.

Artykuł streszczony powyżéj telegraficznie ma wykazać, że inicyatywa do wznowienia walki kulturnéj wyszła ze strony katolików, którzy przez tydzień cały pod wodzą Windthorsta szturm przypuszczają do stołu rządów związkowych. Katolikom niemieckim nie trudno będzie dowieść, kto i dla czego tę walkę na nowo rozdmuchuje. Pomyślny dla rządu rezultat wyborów sejmowych natchnął ks. Bismarcka nadzieją, że się bez centrum obędzie, i że oparty na miszmaszu, może znowu rozpocząć walkę kulturną.

Nie należy jednakże zapominać o tém, że w parlamencie liczącém 397 członków, tylko 104 konserwatystów i wolnokonserwatystów stanowi tylną straż księcia Bismarcka.

Werdykt sejmu bawarskiego.

Izba bawarska zajmowała się w dniu wczorajszym sprawą traktatu, jaki Bawarya za przykładem Prus zawarła z rządem rosyjskim co do wzajemnego wydawania przestępców politycznych. Deputowany Kopp przedstawił Izbie wniosek swój w zmienionéj formie i żądał, aby król bawarski bezzwłocznie traktat ten zmienił i nadał mu formę mniéj niebezpieczną.

Telegram donosi nam o rozprawach jakie się z tego powodu toczyły, co następuje:

Poseł Schauss wystąpił przeciwko Koppowi i żądał, aby ze względu na to, co w téj sprawie powiedziano na posiedzeniu sejmowém dnia 12 listopada — Izba przeszła nad wnioskiem Koppa do porządku dziennego. Gdyby wniosek ten przeszedł — mówił Schauss — wtedy Izba dałaby wotum niezaufania całemu gabinetowi, a to naraziłoby całą Bawaryą na niebezpieczeństwo.

Minister Crailshaim odmawiał Izbie prawa stawiania takiego wniosku i bronił traktatu zawartego z Rosyą. Dodał, że rząd zmodyfikuje ten traktat, gdyby praktyka miała wykazać potrzebę takiéj zmiany.

Poseł Stauffenberg wykazywał, że minister się myli, że Izba ma prawo stawiania takich wniosków, i właśnie dla tego, aby wykazać, że minister się myli, zalecał, aby wniosek Koppa przyjęto, a wniosek Schaussa odrzucono.

Poseł Rittler usiłował dowieść, wśród zaprzeczań prawicy, jakoby Izba nie miała prawa stawiać takich wniosków i broniąc ministra twierdził, że wniosek sprzeciwia się konstytucyi. Sam nie pochwalał traktatu, ale z powodów konstytucyjnych wystąpił przeciw wnioskowi Koppa.

Poseł Józef Geiger zbijał Rittlera, uważając wniosek za uprawniony; z oportunistycznych jednakże względów żądał przejścia do porządku dziennego.

Wszystkiemi głosami przeciwko głosowi Rittlera oświadczyła Izba, że wniosek Koppa jest uprawniony; następnie odrzuciła wniosek Schaussa, za którym tylko połowa lewicy głosowała, a w końcu ogromną większością przyjęła wniosek Koppa, żądający, aby król zmienił traktat zawarty z Rosyą.

Było to więc powtórzeniem en miniature wtorkowych zajść w parlamencie niemieckim z tą różnicą, że minister Clairshaim nie miał do pomocy orędzia królewskiego.

Traktat ekstradycyjny, pozostawiający władzom policyjnym wielką dowolność w wydawaniu winnych i niewinnych, został prawie jednomyślnie potępiony i ogromna większość reprezentacyi bawarskiéj, mimo oportunizmu p. Geigera, wezwała króla, aby nie folgując na przyszłość niefortunnym wezwaniom, zmienił traktat zawarty z Rosyą.

Głosy prasy niemieckiéj w sprawie interpelacyi polskiéj.

„Frankfurter Ztg.“ pisze:

Ciężka klęska kanclerza, jaką sobie sam zgotował — oto ogólne wrażenie z dwukrotnego wystąpienia w dzisiejszém widowisku, na którego uczestnika powołano parlament. Skoro kanclerz uroczyście się podniósł, aby przeczytać orędzie cesarskie, na wszystkich twarzach malowało się zdziwienie. Już po pierwszych zdaniach poczęto potrząsać głową: „Oh! oh!“ dało się raz po razie słyszeć, a te częścią nieme, częścią głośne dowody protestu zwiększały się, im śmielszemi i coraz mniéj wytrzymującemi krytykę były dedukcye prawne kanclerza. Gdy późniéj rozpoczęły się rozprawy według porządku obrad, a kanclerz po dwakroć zażądał gwałtownie głosu, podczas gdy Windhorst jeszcze przemawiał, zdawało się, że sprawa zaostrzy się w zatarg. Ks. Bismarck wstąpił na schódki, prowadzące do marszałka; wielu sądziło już, że chce się z nim osobiście rozprawić, — lecz nie, zwrócił się ku wyjściu, — dał znak i w pochodzie, który miał być uroczystym, w rzeczywistości zaś takim nie był, — gdyż drzwi są wąskie — i nie był to marsz, lecz dreptanie po sali — wyszedł, a za nim licznie zebrani członkowie Rady związkowéj. Dotąd można było rzecz tę brać tragicznie, chociaż w sali panowała wesołość. Gdy atoli bezpośrednio potém p. Windthorst przy etacie kanclerza, stojącym jakoby przez figlarny przypadek na piewszém miejscu porządku obrad, ostro, lecz z całym spokojem, rozbierać rozpoczął nie tylko co dopiero przeczytane orędzie, ale i sprawę wydalań, i gdy kanclerz, a za nim Rada związkowa znowu, i to wcale nieuroczyście do sali wkroczył, a następnie — rzecz to nie podobna do wiary, lecz prawdziwa! — wziął udział w rozprawach, od których dopiero co się usunął, wtenczas było widoczném, że widowisko, rozpoczęte tragicznie, w drugiéj scenie zamieniło się w komedyą. Podczas znakomitéj mowy Haenela opuścił kanclerz powtórnie salę, ale tym razem już bez protestu. Poszedł do domu, jak inni śmiertelnicy.

Koniec posiedzenia, jeżeli przy śniadaniu sprawozdanie z niego czytać będzie, nie sprawi mu już uciechy.

„Berl. Volks-Ztg.“ tak się pomiędzy innemi wyraża:

Głośno i z silnym naciskiem odczytanego przez kanclerza orędzia cesarskiego wysłuchała Izba z wielkiém zdumieniem, lecz widocznie zawiedzioną została cokolwiek w swéj wysoko naprężonéj ciekawości, gdy po skończoném czytaniu kanclerz począł objaśniać powstanie orędzia i po całym szeregu mniéj lub więcéj pogardliwych uwag o podpisanych pod interpelacyą posłach z frakcyi polskiéj, socyalno-demokratycznéj, welfijskiéj i niemieckiéj wolnomyślnéj, nazwał je polityczném posunięciem na szachownicy przeciwko centrum. Nadzwyczaj duszna atmosfera, jaka nawet w szeregach prawicy zapanowała w obec tych wywodów, wyraźnie wskazywała, że prawie cały parlament stoi pod wrażeniem, jakoby przy téj sensacyjnéj kwestyi istniał nieprawidłowy stósunek pomiędzy środkami a celem. W ogóle rzadko które wielkie pociągnięcie na szachownicy politycznéj nie chybiło tak szybko i tak niezbicie celu, jak plan, jaki odpowiedzialny kierownik rządów cesarskich powziął, radząc do wydania cesarskiego orędzia.

W sprawie wydalania.

„Gazeta Toruńska“ pisze:

Dzisiaj wróciło znowu dwóch wygnańców, których dla niedostatecznéj legitymacyi cofnięto z komory rosyjskiéj w Aleksandrowie. Stelmach Karól Schulz z Swiętosławia, człowiek lat 39, rodem z Brzeźna w powiecie lipnowskim, mieszkał w Prusiech od lat 18, ożeniony i ojciec rodziny. Ma nakaz do wyjścia i podobno już i pozwolenie do powrotu od naczelnika powiatu z Lipna leży dla niego w tutejszéj landraturze. Wczoraj udał się do Aleksandrowa za zwyczajną legitymacyą graniczną, w któréj przemilczano jego pochodzenie z Królestwa i nakaz wydalania. Chciał on sobie znaleść pierw miejsce jakie w Królestwie, aby miał gdzie osieść z rodziną. W Aleksandrowie znają się już na tych udawanych papierach, to téż wzięli go krótko w egzamin, a gdy się wykazało, iż ma być wydalony, kazano wracać do Prus. — Rządzca gospodarski z Działowa w powiecie chełmińskim, Władysław Roliński, rodem z Galczyczek w powiecie włocławskim, człowiek lat 43, od 15 lat w Prusiech, udał się za zwykłym „Ausweisungsbefehl“ landrata w Chełmnie i także cofnięty został z Aleksandrowa. Taki „Ausweisungsbefehl“ dawno już u władz rosyjskich waloru nie ma. Dziwimy się przeto, że landratura chełmińska ludzi proskrybowanych nie objaśnia o tém, nie każe im czekać na uzyskanie pozwolenia od naczelnika powiatu z Królestwa i sama o to nie czyni starania. Bez tego przecież rozporządzeniu ministra nie można uczynić zadość i wygnańców się pozbyć. Tutaj dodamy jeszcze, że władze rosyjskie przy najlepszéj chęci Rolińskiego przyjąć nie mogły na podstawie pisma chełmińskiéj landratury. Wieś, w któréj Roliński się rodził, nazywa się Galczyczki, w piśmie landrata nazwano ją Galiszicz, a takiéj zapewne w całym powiecie włocławskim, ba w całéj Polsce wraz z Rosyą nie ma. Brzmi to coś z węgierska, ale nie po słowiańsku! Spotykamy się tu z nowym przykładem, że brak znajomości języka polskiego po urzędach utrudnia rządowi pruskiemu załatwianie spraw nawet tak nagłych i pilnych, jak mu nią jest pozbycie się Polaków z Królestwa.

Robotnik Franciszek Kleparski, rodem z Raciążka w powiecie nieszawskim, przybył do Prus przed paru laty i tu się ożenił z wdową mającą 5 dzieci, oraz domek na Rybakach. Gdy teraz jego wydalono i przed 2 tygodniami wytransportowano za granicę, żona i dzieci, obawiając się wychodzić za granicę, domu opuścić nie chciały. Wzięto go więc samego, a choć wrócił teraz za paszportem rosyjskim po żonę i przybrane dzieci, już nadwątlonego stósunku rodzinnego naprawić nie zdołał; żona wolała puścić w świat jego, niż rodzinny zakątek tutejszy.

Jeszcze jedno! Nadesłano nam odpis zawiadomienia, które wójt pewien z powiatu toruńskiego rozesłał do gmin interesowanych. Oto dosłowne brzmienie:

N. N. d. 22. November 1885.

Dem Gutsvorstand theile ich hierdurch mit, dass nach einer Verfügung des Königl. Landraths-Amts den russisch polnischen Ueberläufern der Auffenthalt hierselbst noch bis zum 11. November 1886 gestattet ist.

Gleichzeitig ersuche ich den Gutsvorstand, mir umgehend zu berichten, welchen Ueberläufern dies bekannt gemacht worden ist, welche ausgewandert sind und wohin, und welche sich dortselbst noch aufhalten resp. wohnen.

Der Amts-Vorsteher.
(podpis).

Z tego zdaje się wynikać, że kogo dotąd nie wydalono, tego niepokoić nie będą, owszém do św. Marcina 1886 pozostawią spokojnie. Tymczasem pokazuje się, że tak nie jest, że owszém, dla kogo tylko pozwolenie rosyjskie nadejdzie, tego przymusowo wydalają. Sprzeczność więc wielka między obietnicami pisanemi a praktyką, która fatalnie a dotkliwie na biednych wygeańcach się odbija, bo nie wiedzą, czego się trzymać i jak się urządzać.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Wedle zwyczaju podajemy nasamprzód uwagi, jakie czyni korespondent nasz wiedeński nad położeniem dyplomatyczném sprawy rumelijskiéj, daléj nad stósunkiem księcia Aleksandra bułgarskiego i króla Milana do Rosyi i Niemiec, a w końcu uzupełniamy je ostatniemi wiadomościami z teatru wojennego.

Wiedeń, 2 grudnia.

(ꝏ) Najważniejszą wiadomością dnia dzisiejszego jest to, że dwaj pomocnicy albo kwatermistrze zamianowanego przez W. Portę komisarza, effendowie Lebil i Gadban na granicy rumelskiéj zostali „dobrze przyjęci“ i z eskortą 20 żandarmów pojechali do Filipopola. Czy tam już stanęli i zostali również „dobrze przyjęci,“ o tém dotąd nie doniósł telegraf. W każdym razie ani pomocnicy, ani sam p. komisarz nie zdołają samemi słowami przywrócić status quo ante. Wprawdzie książę Aleksander po wkroczeniu wojsk serbskich do Bułgaryi wysłał spiesznie do Carogrodu depeszę, że się poddaje i oddaje w opiekę Jego Ces. Mości sułtana. Ale „passato il pericolo, gabbato il santo.“ Książę Aleksander teraz już nie myśli o poddaniu się, jakoż odnośna depesza była téż czczym frazesem, skoro książę z Rumelii zabrał ze sobą 20,000 milicyi rumelijskiéj. Tylko wkroczenie wojska tureckiego mogłoby przywrócić status quo ante w Rumelii. Dnia 19 września W. Porta nie miała formalnego prawa do wysłania swych wojsk do Rumelii, ponieważ gubernator jeneralny, który według mądrych przepisów traktatu berlińskiego sam ma prawo przywołać wojska tureckie, był uwięziony. Teraz p. Gawril pasza, który de jure zawsze jeszcze jest gubernatorem jeneralnym, przebywa w Carogrodzie, a zatém mógłby tam podpisać odnośne wezwanie, albo po prostu na czele wojsk tureckich powrócić do Filipopola, dopóki książę Aleksander z milicyą rumelską stoi pod Pirotem. Jednakże Turcya dziś już nie jest państwem w pojęciu europejskiém. To téż i wysłanie dwóch „pomocników“ i samego komisarza do Filipopola w niczém pewnie na dalszy przebieg sprawy nie wpłynie.

Pomiędzy różnemi ewentualnościami, które w téj chwili trzeba rozważyć, znajduje się i ta, że książę Aleksander mógłby być pionem w ręku graczy berlińskich. Swego czasu polityka pruska umiała zręcznie osadzić takiego piona w Bukareszcie. Gdyby jeszcze posiadała drugiego w Zofii, byłoby to rzeczą równie niebezpieczną dla Austryi, jak dla Rosyi. Może podobne względy tłomaczą silną niechęć, jaką widocznie dwór rosyjski*) żywi przeciwko księciu Aleksandrowi i która świeżo zaznaczyła się w zupełném pominięciu jego wojskowych zasług w znanym rozkazie dziennym cara. Co do króla Milana, wiadomo, że Niemcy nienawidzą go głównie dla tego, ponieważ żywi gorące sympatye dla Francyi i nie wierzy w wyłączną powagę Kruppa. Z tém wszystkiém „Gazeta kolońska“ naraziła się na ironiczność, zapowiadając wzniesienie księcia Aleksandra na tron serbski. Dotąd tron ten nie jest opróżniony, a przecież „Köln. Ztg.“ zna pewnie bajkę Lafontaina, że nie trzeba zawcześnie dzielić się skorą nieubitego niedźwiedzia!

Z Białogrodu nadchodzą ciągle doniesienia, świadczące o mężném usposobieniu narodu serbskiego. Wszystkie dzienniki serbskie, pomiędzy niemi półurzędowy „Videlo,“ wyrażają zdanie, że zawarcie pokoju nie odpowiada interesom Serbii, ponieważ przy obecnym zapale i pomnożeniu wojska zajęcie Widynia i Zofii byłoby niewątpliwém. Jakoż przygotowania wojenne odbywają się na wielką skalę. Nie słychać téż nic, aby przeciwko królowi Milanowi panowało jakie oburzenie. Wczoraj król na dworcu bez wszelkiéj eskorty był obecnym przy wysłaniu pociągu austryackiego stowarzyszenia czerwonego krzyża do Niszu. Tutaj jednak przeważa zdanie, że Serbowie na teraz nie znajdą sposobności powetowania względnéj swéj porażki wojennéj.

Wczoraj depesze bułgarskie oskarżały jenerała Leszjanina o naruszeniu rozejmu. Według zapewnień serbskich przeciwnie naruszyła go załoga widdyńska, która uskuteczniła wycieczkę. Według innych doniesień walkę pod Widyniem tłumaczą się tém, że jenerał Leszjanin wówczas nie otrzymał jeszcze depeszy o zawieszeniu broni, gdyż telegraf nie dochodzi do obozu serbskiego pod Widyniem. Według depeszy z głównéj kwatery serbskiéj w Niszu, wczoraj rano 4 kompanie piechoty i szwadron bułgarski zaczepiły stanowisko serbskie pod Oladiną w pobliżu Pirotu, ale zostały odparte.

W swém sprawozdaniu o krwawéj bitwie pod Pirotem książę Aleksander przyznaje, że w szeregach bułgarskich walczyli niektórzy ochotnicy macedońscy, którzy dopuszczali się czynów, zabronionych prawem wojskowém. Stwierdza to doniesienie serbskie o pewnym młodym oficerze serbskim, którego ciężko rannego, skaleczono jeszcze niezliczonemi cięciami bagnetem. Sam fakt, że pod księciem Aleksandrem oprócz Bułgarów, walczyli Rumelioci a nadto ochotnicy macedońscy świadczy, że obawy Serbów przed rewolucyjnemi skłonnościami p. Karawelowa są aż nadto uzasadnione.

*) Według korespondencyi „National Ztg.“ z Darmstadu, car Aleksander III już jako wielki książę okazywał swym kuzynom, książętom Battenberg, bardzo wyraźną niechęć, gdy przeciwnie byli oni ulubieńcami Aleksandra II.

Wiedeń, 2 grudnia.

(ꝏ) W znakomitych historycznych dramatach Szekspira bardzo efektownie występuje komiczna figura tłustego pijaka i żarłoka Falstaffa, który tak pociesznie zapewnia: I am not only witty in myself, but the cause that wit is in othermen.“ (Nie tylko sam jestem dowcipnym, ale nadto staję się przyczyną, że dowcip przychodzi i drugim.) Znakomitą tę figurę dramatów Szekspira przypomina wielki czyn jenerała Czerniajewa, który nie tylko sam odesłał królowi Milanowi order Takowy, ale nadto wyraża nadzieję, że wszyscy oficerowie rosyjscy tak samo sobie postąpią. Kiedy niedawnicy politycznéj nie chybiło tak szybko i tak niezbicie celu, jak plan, jaki odpowiedzialny kierownik rządów cesarskich powziął, radząc do wydania cesarskiego orędzia.

---

(176)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 278.)

To rzekłszy, odprowadził Kmicica do drugiej komnaty, a po drodze mówił do niego:

— Nie dla tego idę, bym nie wierzył, bo wierzę, ale by z waszmością pogadać. My się gdzieś na Litwie widzieli... nazwiska sobie nie mogę przypomnieć, bo być może, iżem waszmości wyrostkiem jeszcze widział, i sam wtedy wyrostkiem byłem.

Kmicic odwrócił nieco twarz, by ukryć nagłe pomieszanie.

— Może na sejmiku jakim. Często mnie nieboszczyk rodzic brał ze sobą, bym się praktyce publicznéj przypatrywał.

— Może być... Twarz waćpańska pewno mi nie obca, chociażeś wtedy téj kresy nie miał. Patrz jednak waćpan, jako *memoria fragilis est*, toż mnie się przywiduje, że cię wtedy inaczéj zwali.

— Bo lata pamięć mącą — odparł pan Andrzéj.

Zaczém weszli do innéj komnaty. Po chwili pan Tyzenhaus wrócił przed oblicze królewskie.

— Upieczon, Miłościwy Królu, jako na rożnie! — rzekł. — Cały bok ze szczętem przypalony.

Więc gdy z kolei i Kmicic wrócił, król wstał, ścisnął go za głowę i rzekł:

— Nigdyśmy nie wątpili, że prawdę mówisz, i zasługa twoja ani ból darmo nie przeminie.

— Dłużnikami twymi jesteśmy — dodała królowa, wyciągając doń rękę.

Pan Andrzéj przyklęknął na jedno kolano i ucałował ze czcią dłoń królowéj, która go jeszcze pogładziła, jako matka, po głowie.

— Ale już-że się na pana kanclerza nie gniewaj — rzekł znowu król. — Po prawdzie, nie mało tu było zdrajców, albo takich, którzy pletli trzy po trzy, a do urzędu kanclerskiego należy, żeby prawdę *de publicis* wydobyć.

— Coby tam mój chudopacholski gniew znaczył dla tak wielkiego człowieka — odpowiedział pan Andrzéj. — I nie śmiałbym nawet mruczeć na zacnego senatora, który przykład wierności i miłości do ojczyzny wszystkim daje.

Kanclerz uśmiechnął się dobrotliwie i wyciągnął rękę.

— No, niechże będzie zgoda! Przymówiłeś mi téż szpetnie o tym wosku, ale wiedz o tém, że i Korycińscy często krwią, nie samym woskiem pieczętowali...

Król rozweselony był zupełnie.

— Udał nam się ten Babinicz! — rzekł do senatorów. — Tak nam do serca przypadł, jak mało kto... Już cię téż od boku naszego nie puścim i, da Bóg, razem niedługo do miłéj ojczyzny powrócimy.

— O Najjaśniejszy Królu! — zakrzyknął w uniesieniu Kmicic — chociażem był w twierdzy zamknięty, wiem to od szlachty, od wojska, od tych nawet, co pod panem Zbrożkiem i Kalińskim służąc, Częstochowę oblegali, że wszyscy dnia i godziny twego powrotu wyglądają. Ukaż się tylko Miłościwy Panie, a tego samego dnia cała Litwa, Korona i Ruś jako jeden mąż przy tobie staną!... Pójdzie szlachta, pójdzie nawet chłopstwo nikczemne przy panu swoim się oponować. Wojsko pod hetmanami ledwie już dysze, tak chce na Szwedów... Wiem i to, że pod Częstochowę przyjeżdżali od hetmańskich wojsk deputaci, żeby Zbrożka, Kalińskiego i Kuklinowskiego przeciw Szwedom ekscytować. Stań dziś, Miłościwy Panie, w granicach, a za miesiąc jednego Szweda już nie będzie, jeno przybądź, jeno się ukaż — bośmy tam jako owce bez pasterza!...

Kmicicowi skry szły z oczu, gdy to mówił — i tak wielki zapał go ogarnął, że klęknął na środku sali. Zapał jego udzielił się téj saméj nawet królowéj, która nieustraszonéj odwagi będąc, dawno króla do powrotu namawiała.

Więc zwróciwszy się teraz do Jana Kaźmirza, rzekła z siłą i stanowczością:

— Głos całego narodu przez usta tego szlachcica słyszę!...

— Tak jest! tak jest! Miłościwa Pani!... matko nasza!... — zakrzyknął Kmicic.

Lecz kanclerza Korycińskiego i króla uderzyły niektóre słowa w tém, co mówił Kmicic.

— Zawsze — rzekł król — gotowiśmy ponieść w ofierze zdrowie i życie nasze — i nie na co innego, jeno na poprawę poddanych naszych czekaliśmy aż dotąd.

— Ta poprawa już się spełniła — rzekła Marya Ludwika.

— *Majestas infracta malis!* — rzekł, spoglądając na nią z uwielbieniem ksiądz Wydżga.

— Ważne to są rzeczy — przerwał ksiądz Arcybiskup Leszczyński — żali istotnie deputacye od wojsk hetmańskich przychodziły pod Częstochowę?

— Wiem to od moich ludzi, tychże Kiemliczów — odparł pan Andrzej. — U Zbrożka i Kalińskiego wszyscy głośno o tém mówili, nic na Müllera i Szwedów nie zważając. Kiemlicze owi nie byli zamknięci, mieli ze światem relacye, z żołnierzami i z szlachtą... Tych mogę przed obliczem Majestatu i Waszych Dostojności postawić, aby sami opowiadali, jako w całym kraju wre, jako w garnku. Hetmani z musu tylko do Szweda przystali, bo zły duch wojsko opętał, a teraz samo owo wojsko chce napowrót do powinności wrócić. Szlachtę i duchownych Szwedzi biją, rabują, przeciw wolności dawnéj bluźnią, toż i dziwu nie ma, że każdy jeno pięści ściska i na szablę łakomie spogląda.

— Mieliśmy już i my od wojsk wiadomości — rzekł król — byli tu także tajni wysłańcy, którzy nam ochotę powszechną powrotu do dawnéj wierności i czci oznajmiali.

— I to schodzi się z tém, co ów kawaler powiada — rzekł kanclerz. — Ale jeśli deputacye i między pułkami chodzą, to ważne jest, bo znaczy to, że owoc już dojrzał, że nasze starania nie zmarniały i robota gotowa — a zatém czas nadszedł...

— A Koniecpolski? — rzekł król — a tylu innych, którzy jeszcze przy boku najezdnika stoją, w oczy mu patrzą i o swéj wierności zaręczają.

Na to umilkli wszyscy, a król zasępił się nagle, i jako gdy słońce za chmurę zajdzie, mrok od razu cały świat pokrywa, tak i jemu twarz pociemniała.

I po chwili tak mówić począł:

— Bóg patrzy w serce nasze, żeśmy choć dziś gotowi wyruszyć i że nie potencya szwedzka nas wstrzymuje, ale nieszczęsna zmienność naszego narodu, który jako Proteusz coraz nową postać na się przyjmuje. Żali możemy zaufać, że to nawrócenie szczere, ochota nie zmyślona, gotowość nie zdradliwa? Zali możemy zawierzyć temu narodowi, który tak niedawno nas opuścił, i z tak lekkiém sercem z najezdnikiem się połączył przeciw własnemu królowi, przeciw własnéj ojczyźnie, przeciw własnym wolnościom? Boleść ściska nam serce i wstyd nam za naszych poddanych! Któreńże król tyle doznał zdrad i nieżyczliwości, któren tak był opuszczony? Przypomnijcie sobie jeno uprzejmości wasze, iżeśmy wśród naszego wojska, wśród tych, którzy krew za nas winni byli przelać, bezpieczeństwa — i — zgroza powiedzieć! — życia nawet nie byli pewni. A jeśliśmy ojczyznę opuścili i tu schronienia szukać musieli, to nie z bojaźni przed owym szwedzkim nieprzyjacielem, ale, by własnych poddanych, własne dzieci, od straszliwego występku królobójstwa i ojcobójstwa uchronić.

— Miłościwy Panie — krzyknął Kmicic — ciężko zawinił nasz naród, grzeszny jest i słusznie chłoszcze go ręka boża, ale przecie, na rany Chrystusa! nie znalazł się w tym narodzie i, da Bóg, po wieki nie znajdzie się taki, któryby rękę na świętą osobę pomazańca boskiego śmiał podnieść!

— Ty w to nie wierzysz, boś poczciwy, odrzekł król, ale my mamy listy i dowody. Już to gorzko odpłacili nam się Radziwiłłowie za dobrodziejstwa, któremiśmy ich obsypali, a jednak Bogusława, choć zdrajcę, sumienie ruszyło i nietylko nie chciał do zamachu na nas ręki przyłożyć, ale pierwszy nam o nim doniósł.

— Do jakiego zamachu — zawołał zdumiony Kmicic.

— Doniósł nam — rzekł król — iż znalazł się taki, który mu się za sto czerwonych złotych ofiarował porwać nas i żywego, lub umarłego Szwedom dostawić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dwno temu w chwili wielkiego rozdrażnienia hiszpański jenerał Salamanca odesłał rządowi pruskiemu order, był to czyn oryginalny, a nawet romantyczny. Powtarzając to w obec malutkiéj Serbii jenerał Czerniajew, staje się po prostu śmiesznym. Tém więcéj, gdy sobie przypomnimy, że to on w roku 1876 tak znakomicie uczył wojsko serbskie — uciekać! W Białogrodzie czyn jenerała Czerniajewa wywoła zapewne wielką wesołość.

Ponieważ zaś teraz ze wszystkich stron rozgłaszają o królu Milanie najfałszywsze wieści, warto przytoczyć charakterystykę króla z pióra jenerała Komarowa, który w roku 1876 także był w Serbii. Znajdujemy tę wzmiankę w rosyjskim dzienniku „Swiet", powtórzoną w „Gazecie Warszawskiéj" nr. 263:

„W Rosyi mają o nim najopaczniejsze wyobrażenie. Król Milan jest bardzo przebiegłym człowiekiem. Posiada on niepospolitą energią i zdolności do kierowania wielkiemi sprawami. — Kiedy przemawia do wojska, albo do narodu, jest mówcą, któremu równego nie łatwo usłyszeć. Słowa jego zawsze budzą zapał w szeregach i tłumach. Był czas, kiedy król Milan występował jako głęboko wierzący przewodnik słowiańskiego życia i słowiańskiéj polityki. Naród naówczas wiele się po nim spodziewał. Ale od chwili, kiedy stało się widocznem, że nie ma sposobu uniknąć pajęczyny Austro-Węgier, broniąc swego osobistego (?) położenia w kraju, poddał się zupełnie wpływowi polityki wiedeńskiéj."

Denuncyacya, zawarta w ostatnich słowach, jest jak najniesprawiedliwsza. Król serbski zbliżył się do Austryi, bo poznał, że to korzystne dla kraju. — Gdyby mu chodziło o osobiste korzyści, byłby pozostał wierny Rosyi, która płaci grube pensye Nikicie czarnogórskiemu i Aleksandrowi, gdy rząd tutejszy na takie cele nic nie wydaje. — Przyspieszyć tę ewolucyą Milana mogła obraza, jaką wyrządził car Aleksander II, wygłaszając w Moskwie publicznie mowę, w któréj Serbów ryczałtem oskarżał o tchórzostwo, choć dowodzili nimi jenerałowie i pułkownicy rosyjscy, a niedługo potém ogromne wojska rosyjskie pod Plewną doznały większéj jeszcze klęski, niż Serbowie pod Aleksinaczem.

Teraz car Aleksander III wystąpił z bardzo podejrzaną pochwałą dla Bułgarów, przypisując ich męstwo jedynie okoliczności, że za instruktorów mieli oficerów rosyjskich! Wątpimy, aby ta pochwała przemówiła do serca Bułgarów. — Zresztą niech się sprzeczają dzienniki rosyjskie i berlińskie o to, czy szkoła rosyjska, czy też niemiecka księcia Aleksandra, o którym car nie wspomniał ani słówkiem, odniósło zwycięstwo nad czysto słowiańską sztuką wojenną Serbów?

Książę Aleksander bułgarski wysyła ustawicznie w świat z głównéj swéj kwatery w Pirocie buletyny, w których gloryfikuje zwycięztwa swe nad Serbami i zapowiada niezłomne postanowienie co do prowadzenia dalszéj walki. Jedna z wczorajszych depesz donosiła, że książę odrzucił propozycyą serbską, żądającą, ażeby obiedwie strony opuściły zajęty kraj nieprzyjacielski i ażeby rozejm trwał do 1 stycznia. Dzisiejszy serbski telegram z Niszu zaprzecza téj wiadomości i oświadcza, że wysłannik serbski wyjechał do Pirotu, zawezwany przez jeneralny sztab bułgarski i odpowiednio do otrzymanych instrukcyi, wysłuchał jedynie propozycyi bułgarskich, by zdać z nich sprawę, ale wcale nie prowadził rokowań. Jeżeli, jak wątpimy, wiarogodną jest ta urzędowa wiadomość serbska, to telegramy bułgarskie z wielką należy przyjmować ostrożnością. To też wątpić należy, czy autentyczną jest i dzisiejsza wiadomość ze Zofii, wedle któréj rząd bułgarski miał wysłać do przedstawiciela austryackiego notę, w któréj go prosi o wyjaśnienie znaczenia misyi hr. Khevenbüllera do obozu bułgarskiego.

Kwestya unii bułgarskiéj zaczyna się na dobre rozgrywać. Dżewdet pasza otrzymał już firman sułtański, mianujący go nadzwyczajnym komisarzem i jeneralnym gubernatorem dla wschodniéj Rumelii; wczoraj miał się już udać do Filipopola. Na konferencyi carogrodzkiéj dwa ustawicznie ścierają się z sobą prądy. Anglia stawa naprzeciw reszcie państw europejskich. W środę przedłożył Said pasza ambasadorom krótkie exposé do podpisania, dotyczące obrad i uchwał poprzednich posiedzeń. W uchwałach tych przyznają mocarstwa Turcyi prawo wysłania wojsk do wschodniéj Rumelii. Exposé tego nie podpisał delegat angielski, tłumacząc, że nikt tego prawa nie zaprzecza Porcie, ale że daleko lepszą byłoby rzeczą, wysłać poprzednio do Rumelii komisyą mieszaną, któraby zbadała życzenia ludności, aniżeli interwencyą wojskową wywoływać większe jeszcze zawikłania.

W Rumelii tymczasem rozpoczęła się na dobre agitacya za utrzymaniem unii. Wczoraj wieczorem zebrali się w Filipopolu w mieszkaniu metropolity Klemensa notablowie z prowincyi i jednomyślnie uchwalili rezolucyą, w któréj oświadczają, że ludność Rumelii odrzuci każdy projekt, któryby nie przyznawał faktu unii bułgarskiéj i oparłaby się stanowczo, gdyby miały rozpocząć się rokowania o przywrócenie status quo. Zebranie postanowiło daléj zawezwać W. Portę, ażeby odwołała z Rumelii swych wysłanników, ponieważ Rumelioci uważają Zofią za jedyną stolicę swego kraju. Wybrano w końcu komisyą, składającą się z siedmiu członków, która wręczy uchwalone rezolucye obcym konsulom. — Doniosłości tych uchwał nie potrzeba bliżéj wyjaśniać; dość powiedzieć, że sprawa unii bułgarskiéj coraz bardziéj się zaostrza i nasuwa się pytanie, czy Rumelioci wraz z księciem Aleksandrem mają rzeczywiście niezłomne postanowienie wystąpić do walki orężnéj przeciw Porcie, popieranéj moralnie, prócz Anglii, przez wszystkie państwa europejskie. My w tę gotowość do walki nie wierzymy, chyba że książę Aleksander czuje po za sobą bardzo potężnego sprzymierzeńca.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 3 grudnia.

Posiedzenie 10. Początek o $1^1/_4$. P. Lieber zabiera głos w sprawie ochrony robotników. „Socyalno-polityczne dążenia frakcyi katolickiéj spowodowały rząd do zajęcia się sprawą robotników; ale rząd mało co dotychczas w niéj uczynił. W obec dotychczasowego postępowania rządu stwierdza mówca, że kwestya ochrony robotników jest o wiele ważniejszą od kwestyi ich zabezpieczenia w razie nieszczęśliwych przypadków." P. minister Boetticher zaręczył nam w tych dniach, że ankieta, dotycząca spoczynku niedzielnego, odbywa się w sposób gruntowny. Mojém zdaniem nie jest ona ani gruntowną, ani wyczerpującą, a może nawet grzeszy tendencyjnością. Zaniechano mianowicie pytać tych, którzy zdołają ocenić następstwa cielesne i moralne pracy niedzielnéj. Ja powołuję się na sprawozdanie sanitarne dotyczące stanu armii bawarskiéj z lat 1874 do 1879. Z tego referatu jasno się pokazuje, że niezdatność do służby wojskowéj wzmaga się w stósunku wzrostu przemysłu, mianowicie tego przemysłu, dla którego domagamy się ochrony robotników. Niezdatność ta wykazuje się mianowicie po miastach fabryczných. Podobne stósunki zachodzą w Austro-Węgrzech, gdy tymczasem w okolicach rólniczych proporcya zdatnych do służby popisowych była o wiele korzystniejszą. Należałoby i w Prusach przedsięwziąć w téj mierze poszukiwania i jestem przekonany, że wykazałyby podobne rezultaty. Drugie pytanie jest to, jak działa brak ochrony robotników na wzrost przestępstw kryminalnych. W téj mierze dostarczają nam statystyczne poszukiwania tajnego wyższego radzcy Illinga aż nadto materyału. Powiada on, że praca kobiet i dzieci po fabrykach podkopuje fundamenta życia rodzinnego i tworzy proletaryat, dla którego przestępowanie praw jest niejako aktem obrony przeciw wyzyskiwaniu przez bogaczy. Dla niższych warstw ludu nie ma moralności bez religii; gdy ostygnie wiara, upada z nią i moralność." Daléj powołuje się autor na cyfry statystyczne zakładów karnych i sądów przysięgłych, na świadectwo inspektorów więziennych, którzy przyznają, że zbrodnie przybierają coraz groźniejszy charakter, i rosną nie tylko extenzywnie, ale i intenzywnie. Jednym z głównych celów centrum jest usunięcie z fabryk pracy kobiet zamężnych.

W okręgu inspekcyjnym budziszyńskim pracuje 5000 niewiast. I praca dzieci winna być zakazaną. Kwestya normalnego zatrudnienia dziennego powinna być jak najrychléj załatwioną w obec niewoli ekonomicznéj i nieludzkiego wyzyskiwania przez pracodawców. Mówca przytacza przykłady, że robotników zmuszano niejednokrotnie do pracy 24 i 30 godzinnéj bez przerwy. Oprócz doświadczeń poczynionych w Szwajcaryi powołuje się mówca na referaty inspektora fabrycznego w Sztutgardzie, które wykazują pożyteczność i konieczność unormowania zatrudnień dziennych.

Minister Boetticher stara się politykę rządu przedstawić w świetle jak najkorzystniejszém. Powołuje się na dotychczasowe ustawodawstwo asekuracyjne i oświadcza, że rząd już dość daleko posunął sprawę zabezpieczenia przyszłości starców i inwalidów, broni dotychczasowéj ankiety spoczynku niedzielnego i zapowiada, że rząd zajmuje się pracami przedwstępnemi, dotyczącemi sprawy zatrudnienia kobiet i dzieci i przedłoży niezadługo rezultaty komisyi socyalno-politycznéj. Przeciwko maksimum pracy atoli oświadcza się stanowczo, pyta nawet, czy zupełny brak zajęcia w niedzielę i święta nie przyczyni się jeszcze więcéj do zdziczenia.

P. Lohren (stronn. rządowe) uzasadnia wniosek swéj frakcyi oświadczeniem, że ten wniosek ściśle się łączy z istniejącą ordynacyą procederową, i oświadcza się stanowczo przeciw uregulowaniu normalnego dnia pracy, zatrudnianiu nocnemu kobiet i dzieci drogą międzynarodową.

Po nim odzywa się ks. dr. Hitze. Ponieważ mówca dokładnie jest obeznany z socyalno-politycznem prawodawstwem innych krajów i społecznemi stósunkami w Niemczech, zdołał przeto nie tylko wykazać konieczność uregulowania poruszonych we wniosku Liebera kwestyi, ale i udowodnić, że uregulowanie to nie jest trudném.

Potém przeszedł wnioskodawca do czasu pracy po fabrykach tkackich i oświadczył, że tymczasowo poprzestałby na ustanowieniu normalnego dnia pracy w tych fabrykach, a mianowicie zatrudnienia dzieci i kobiet. Przechodząc do ochrony robotników, wniesionego przez demokratów socyalnych, dotyka kwestyi normalnego wynagrodzenia i dodaje, że nie może się zgodzić na formę, w któréj frakcya socyalno-demokratyczna to żądanie wypowiedziała. Mówca sądzi, że pracę więzienną można pozostawić poszczególnym krajom.

Co do maksimum pracy, proponuje p. dr. Hitze, aby rano nie zaczynała się przed $5^1/_2$ i nie trwała dłużéj jak do $8^1/_2$ wieczorem. Krótsza praca potęguje siły. Nadewszystko zaś należy przywrócić Kościołowi swobodę, aby mógł działać na serca i dusze téj warstwy ludności.

O godz. $4^1/_2$ przerwano rozprawy i odroczono je do piątku (dalszy ciąg rozpraw, drugie czytanie etatu minister. spraw wewnętrznych).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 2 grudnia.

(Interpelacya polska w Berlinie.)

(ⓢ) Przebieg wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego, na które czekano tutaj z wielką ciekawością, może nie mniejszą wywołał tu sensacyą, niż w Berlinie i w Poznaniu. „Neue freie Presse" dziś rano ogłosiła dokładne sprawozdanie z arcyciekawych zajść tego posiedzenia. Jakkolwiek dzienniki berlińskie rozpisywały się szeroko nad zupełném wyzdrowieniem księcia Bismarcka i nad jego dobrą tuszą, dziś musimy przypuścić, że słynnemu p. Schweningerowi kuracya nie zupełnie się udała. Nerwy „żelaznego kanclerza" lub „znużonego łowczego," jak się kiedyś sam nazwał w sejmie, muszą być nadzwyczaj rozdrażnione. Inaczéj nie możnaby sobie wytłomaczyć jedynego pono w dziejach parlamentarnych wypadku, że na interpelacyą rząd odpowiada — orędziem cesarskiém! W tém orędziu cesarz niemiecki króla pruskiego bierze w opiekę przeciwko sobie samemu! Jakże sprawę, która nie tylko ze strony austryackiéj i rosyjskiéj mogła wywołać przedstawienia, ale nadto pociągnąć za sobą wydalenie wszystkich poddanych niemieckich z tych dwóch państw, można wystawiać jako kwestyą wyłącznie pruską, gdy oczywiście dotyczy żywotnych interesów całego cesarstwa niemieckiego? Wreszcie, cóż to pomyślą za granicami Niemiec o téj niebezpiecznéj polonizacyi, na którą tak wymownie narzeka książę Bismarck? Jakto, pomimo wszelkich najenergiczniejszych środków, używanych celem zgniecenia żywiołu polskiego w prowincyach polskich, które się dostały pod panowanie pruskie, nie tylko nie udało się zgnieść go, lecz przeciwnie polonizacya czyni ciągle postępy? Najserdeczniejszy nasz przyjaciel nie byłby mógł naszéj żywotności wystawić chlubniejszego świadectwa, jak to uczynił wczoraj książę Bismarck. Należałoby jeszcze wytłómaczyć sprzeczność pomiędzy oświadczeniem hr. Taaffego i Kalnokiego, według których wydalania nastąpiły, aby zapobiedz „naruszeniu stósunków językowych i religijnych," gdy książę Bismarck twierdzi, że zachodzą wyłącznie powody narodowe? W każdym razie nie trzeba się spodziewać, aby rząd tutejszy w téj sprawie uczynił cokolwiekbądź. Prasa półurzędowa otrzymała rozkaz, aby nie wspominała wcale o téj sprawie. Tylko też organa opozycyi, „N. fr. Presse," „Tagblatt," śmią ganić to, co się stało w Berlinie.

ZIEMIE POLSKIE.

„Dniewnik Warszawski" powraca do ulubionego swego tematu, do „odpolszczenia Zabuża" i domaga się od rządu ustawy, mocą któréj obywatele polscy w guberniach siedleckiéj i lubelskiéj zmuszeni do parcelacyi majątków dla poratowania swoich interesów, byliby obowiązani sprzedawać parcele wyłącznie chłopom wyznania prawosławnego, a to w celu ostatecznego zmoskwicenia wschodnich części wspomnianych gubernii.

NIEMCY.

* Berlin, 3 grudnia. Wybór Biskupa warmijskiego może lada dzień nastąpić, gdyż rząd nie skreślił nazwiska żadnego z przedstawionych kandydatów. Ks. Arcybiskup dr. Krementz wyjeżdża dnia 10 do Koloni, gdzie intronizacya jego nastąpi dnia 15 b. m.

— Sąd ziemiański w Neuruppin odrzucił skargę fiskusa, wytoczoną przeciw dawniejszemu posłowi do parlamentu Langhoffowi (wolnom.) o pobieranie dyet. Jest to już siódmy proces tego rodzaju.

— Prow. kolegium szkólne w Hanowerze poleciło dyrektorom gimnazyów, aby oświadczyli abituryentom, iż składanie egzaminu dojrzałości jest zwyczajnym aktem szkólnym i że dla tego na ustny egzamin nie potrzebują przychodzić we fraku, białych rękawiczkach i cylindrem.

— W sprawie ochrony robotników. Jak bardzo stawiony przez centrum projekt ochrony robotników odpowiada rzeczywistym potrzebom robotników niemieckich, widać ztąd, że parlamentu zebranego dopiero od tygodnia już doszło przeszło 100 petycyi w téj materyi. Petycye te, wnoszące o to samo, czego żądają wnioski centrum, mają przeszło 800,000 podpisów i tworzą rodzaj dobrowolnéj ankiety. Te życzenia stanu robotniczego przeciwstawione zostaną urzędowéj ankiecie, gdyby jéj rezultaty miały być zgodne z antyniedzielnemi tendencyami półurzędowéj „Nordd. A. Ztg." Dzisiejsza „Kr.-Ztg." stwierdza, że prawo asekuracyi w razie nieszczęśliwego przypadku wywarło na robotników słabe wrażenie, i dla tego nalega ten dziennik o załatwienie prawa ochrony. Obawiać się należy, że i prawo ochrony nie wydobędzie robotników z uścisków socyalnéj demokracyi. Do reform socyalnych konieczne jest współdziałanie Kościoła, który sam tylko zdolny jest podnieść moralność jednostek, jak tego dziś dowiódł ks. dr. Hitze. Ale czynność Kościoła jest i ma pozostać skrępowaną. Takie było echo mowy sobotniéj. Niezadługo może przyjdą czasy, gdzie (jak mówił dr. Windthorst) odwołają wygnane zakony w obronie przeciw rewolucyi i gwałtownym przewrotom.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 4 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał król. sask. radzcy dworu, Bernh. Perthesowi w Gotha, król. order korony trzeciéj klasy.

---

* **Teatr.** Jutro po raz pierwszy komedya Przybylskiego „Wyprawy kąpielowe".

W niedzielę po raz drugi komedya Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Adwokat bez klientów"

* **Mierzwiński w Poznaniu.** Dowiadujemy się, że tenor nasz przybędzie i w przyszłym roku do Poznania i to już w początkach stycznia i wystąpi w koncercie, ale tylko w jednym. Zamówienia na bilety przyjmuje już obecnie księgarnia Ed. Bote i G. Bock.

* **Wykłady** na rzecz ubogiéj dziatwy szkólnéj urządza w ciągu bieżącéj zimy dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny, dr. Meinertz w auli tegoż zakładu. Wykłady rozpoczną się w czwartek dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem a następne co drugi czwartek o tymże czasie. W czwartek dnia 10 b. m. wykładać będzie profesor dr. Wituski o telefonie. Wykład połączony będzie z doświadczeniami. — Dnia 7 stycznia nastąpi wykład dyrektora dr. Meinertza o poczuciu mowy. — Dnia 21 stycznia wykładać będzie nauczyciel gimnazyalny dr. Gerigk o wpływie morza na tworzenie się wybrzeży ze szczególnem uwzględnieniem niemieckiego wybrzeża na morzu północném. — W dniu 4 lutego o wędrówce roślin, nauczyciel wyższy dr. Pfuhl. — Dnia 18 lutego o mistrzowskich utworach tragicznych Szekspira, nauczyciel wyższy dr. Brock. — Dnia 4 marca o romansach i baladach, profesor Fahle.

* **Centralny komitet** ku żywieniu dzieci szkólnych i téj zimy urządził 5 lokali do udzielania śniadań, i to: dla I. szkoły miejskiéj u restauratora Wiedermanna przy ulicy Małych Garbar nr. 7. — Dla II. szkoły miejskiéj u pedla. — Dla IV. szkoły miejskiéj u p. Foltynowicza przy ulicy św. Marcina nr. 33 (chłopcy), u wdowy Mayfarth przy Małéj Rycerskiéj ulicy nr. 10 (dziewczęta), a wreszcie dla V. szkoły u restauratora Wiedermanna przy Półwiejskiéj ulicy. — Dzieci otrzymują porcyą kawy i bułkę lub skibkę chleba, albo téż jaką zupę. Dozór prowadzą przytém nauczyciele szkoły i członkowie komitetu. Do tego czasu otrzymuje dziennie 76 dzieci ciepłe śniadanie. Wielką jest atoli jeszcze liczba tych dzieci, które nie mogły być uwzględnione, a które głodne i zmarznięte muszą iść do szkoły, zkąd téż o dobrych postępach w nauce przy próżnym żołądku wiele mowy być nie może. Wielką jest liczba tych dzieci, które w podartem obuwiu po błocie i śniegu do szkoły chodzą lub téż dla braku obuwia zupełnie w domu pozostać muszą.

* **Poznańska Izba handlowa** obawiając się, aby dotknięci dekretem banicyjnym kupcy i przemysłowcy nie byli zniewoleni do opuszczenia kraju przed uiszczeniem się ze swoich długów, podała pod dniem 14 września do kanclerza wniosek, ażeby nazwiska takich banitów były wcześnie publikowane, iżby ich można pociągnąć do zapłacenia długów. Minister Puttkamer odpowiedział petentom pod dniem 21 listopada, że tego uczynić nie może, i że zresztą już po harapie, bo kupcy i przemysłowcy już za granicą.

* **Stare drzewa** na alei Wilhelmowskiéj zostają obecnie wykopywane. W miejsce ich zostaną późniéj młode drzewka posadzone.

* **W miesiącu** listopadzie przyaresztowano w Poznaniu 126 osób, pomiędzy niemi 7 włóczęgów.

* **Rewizya rejonowa.** Na podstawie § 33 ustawy o rejonach fortecznych, odbędzie się rewizya budynków w rejonach fortecy tutejszéj w następującym porządku: I. W poniedziałek dnia 7 b. m. w Kolumbii, Dolnéj i Górnéj Wildzie, na cmentarzach, dworcu centralnym, w Mulackshausen, na św. Łazarzu, w ogrodzie zoologicznym i przed bramą berlińską. — II. W środę dnia 9 b. m. na Przepadku, przed bramą królewską, na Jerzycach i Winiarach. — III. W piątek dnia 11 b. m. na Małych Garbarach, Chwaliszewie, na Zawadach, Komandoryi, Berdychowie, Miasteczku i Ratajach.

* **Międzyrzecz.** Wakuje posada chirurga powiatowego na powiat międzyrzecki. Pensya wynosi 600 marek. Kandydaci winni się zgłosić do rejencyi w przeciągu 6 tygodni.

* **Nauczyciele** powiatu chodzieskiego otrzymują od 3 lat na koszt kasy szkólnéj „Powiatowy Tygodnik Urzędowy". Nastąpiło to w tym celu, aby przez drukowanie rozporządzeń inspektora szkólnego w tym „Tygodniku" „zmniejszyć potrzebę pisaniny". Przez 3 ubiegłe lata ogłoszono w tym „Tygodniku" 3 (wyraźnie trzy) rozporządzenia inspektora szkólnego — i to 1) ogłoszenie, że rozporządzenia szkólne publikowane będą w „Tygodniku," 2) przestroga przeciw zbijania garnuszków porcelanowych na słupach telegraficznych, 3) zwołanie konferencyi powiatowéj.

Natomiast zamieścił ten „Tygodnik" 310 artykułów, przedrukowanych z „Nordd. Allg. Zgt.," „Provinzialcorresp.," „Reichsbote," „Kreuzztg." itd.

Teraz zapewne każdy wie, dla czego kasy szkólne abonują „Tygodnik."

* **Piła.** W dniu 27 z. m. skazała tutejsza Izba karna p. Brzeskiego z Krotoszyna na 30 marek kary lub 2 dni aresztu za mowę wygłoszoną w Barcinie na pogrzebie ś. p. dr. Swiderskiego.

* **Pan Byczyński,** kasyer z Gościeszyna, prostuje w „Dzienniku Pozn." wiadomość, którą także podaliśmy, jakoby jednego z urzędników z dóbr hr. Mielżyńskiego podczas polowania w zeszłą niedzielę postrzelono. Pan B. pisze, że borowy z lasów gościeszyńskich chodząc w niedzielę wieczorem (a zatém po nabożeństwie) w służbie po boru, strzelił do królika dzikiego, które jest zasadą tępić, nie przypuszczając, że się tam kto w tym kierunku znajduje. Przypadek zrządził, że właśnie na nieszczęście znajdował się tamże człowiek chwilowo w Gościerzynie przebywający, a nie urzędnik, który wyszedł na przechadzkę i jedno ziarnko śrótu trafiło go w nogę.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 5go grudnia św. Piotra Chryz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Z prospektu „Bogarodzicy".** Odezwa do ludzi dobréj woli.

Wie każdy syn zkąd rodem, co ma za majętność i komu ją zawdzięcza. „Nie chciejmy być w leciech dorosłych głupcami", mówi Skarga, pytajmy się, cośmy winni tym co nas ubogacili, aby Bóg nam tego co dał, za złością naszą nie odjął. Mamy majętność wielką w książkach, skarb droższy od złota i srebra. Nie chciejmy zamykać skarbu tego, a gdy otworzon, nie bądźmy leniwi ku czytaniu. Kto zdala stoi od skrzyni nawet otwartéj, z biedą dojrzy co w nią włożyła dłoń skrzętna. Spichlerz z manną duchową nie tylko ma być dostępny dla najgorliwszych, lecz nawet leniwym wypada podsunąć przed oczy ziarnka złote na sposób próbek w lekkiéj skrzyneczce.

Ku temu celowi pod opieką największéj naszéj majętności „Bogarodzicy" zamierzamy podawać:

1) Sprawozdanie z polecenia godnych książek ludowych dla rodzin, sług, szkoły, bractw i na okaz niekiedy wybitne ustępy z książek.

2) Kronikę tyczącą osób, pism i książek ludowych.

3) Spis nowości z oznaczeniem ceny i miejsca, gdzie nabyć można książki (bez polecenia).

4) Wychowanie małych i wielkich. Tu będą spostrzeżenia z koła rodzinnego. Okażemy zgubny wpływ zabobonów, lichwy, pijaństwa, długów, wędrówek za granicę; bić będziemy na książki zgubne, przeciwne wierze, na senniki, planety, kabały, listy fałszywe z nieba, nieprawdziwe odpusty, na złe obrazy, rozszerzone najczęściéj przez niechrzconych wyzyskiwaczy ludu.

Pobudki do podjęcia téj nowéj myśli wyłożone będą w prospekcie, który się niebawem ukaże.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Marś z żoną z Krakowa, Arndt z Plauen, pani Doruchowska z Królestwa, pani Moszczeńska z córką ze Słembowa, Skrzydlewski z żoną z Ocieszyna, pani Chełkowska ze Starogrodu, pani Tabaczyńska z córką z Królestwa, dr. Kleudgen z Obernigk.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Koehler z Sokolnik, Mlicki z synem z Komaszyc, Wize z Dachowy, pani Greiner z Chodzieża, Srednicki z Gostynia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 grudnia 1885. (Kursa końcowe)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica słabiéj		Berlin, 3 grudz. 1885.	
kwiecień-maj	156,—	Galic. akc. k.	92.75
maj-czerwiec	159,—	Pr. consol. 4%	104,—
Żyto słabiéj		Pozn. listy z.	100,70
grudz.-stycz.	130,—	Pozn. listy rent.	101,60
kwiecień-maj	134,50	Austr. banknoty	161,90
maj-czerwiec	135,75	Austr. renta złota	88,40
Oléj rzep. spok.		Austr. losy 1860	117,—
grudzień	46,40	Włochy	95.10
kwiec.-maj	46,80	Rumuny	103.50
Okowita wyżéj		Ros. banknoty	199,35
w miejscu	39,70	Ros.-ang. pożyczk.	95,—
grudzień	39,90	Pol. 5% listy zast.	60,—
grudź.styczeń	39,90	Pol. lik. l. zast.	55,60
kwiecień-maj	41,50	Kredyty	464,—
maj-czerwiec	41,80	Koléj państwowa	441.—
czerwiec-lipiec	42,60	Lombardy	218,—
Owies		Usposob. bez interesu.	
grudzień	127,—		
Wyp.-żyta wsp.	450		
Wyp.-oko. kw.	30,000		

Szczecin, 4 grudnia 1885. (Kursa końc.)

Pszenica lepiéj		**Okowita** wyżéj.	
grudź-styczeń.	—,—	w miejscu	38,—
kwiec.-maj.	155,50	grudz.-stycz.	38 40
maj-czerwiec	158,—	kwiec.-maj	40.50
Żyto słabo		czerw.-lipiec	41,60
grudz.-stycz.	126,50		
kwiec.-maj.	132 —	**Petroleum**	
		w miejscu	12,10
Oléj rzep. spok.			
grudz.-stycz.	44,70	**Rzepik**	
kwiec.-maj	46.—	w miejscu	

(Nadesłano).

Na Gwiazdkę!

Oprócz wielkiego wyboru **cygar** polecam powszechnie ulubione **papierosy** z fabryki (1147)

„Vulkan“

I. F. I. Komendzińskiego w Dreźnie.

J. Zydorowicz

w Poznaniu, ul. Nowa 5.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Meiningskie 7-florenowe losy. Najbliższe ciągnienie odtędzie się 2 stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **10 marek**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 35 fen. za sztukę.

(W.) **Poznań**, 4 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. grudzień 124,— płc., grudzień-styczeń 124,— płac., styczeń-luty 125,— płac., luty-marzec 127 płac.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na grudzień 37,80 pł., styczeń 38.— pł., luty 38,50 pł., marzec 39,— pł., kwiecień 39,70 płac., kwiecień-maj 40,— płac. maj 40,30 płac., czerwiec 41,— płac., lipiec 41,70 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,60 płac.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 2 grudnia 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	14	60	14	10	14	23
	najn. -	—	—	14	30	13	90		
Żyto	najw.	—	—	12	80	12	30	12	40
	najn. -	—	—	12	50	12	00		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	20	11	80	11	85
	najn. -	—	—	12	00	11	40		
Owies	najw. -	14	50	13	50	12	90	13	43
	najn. -	14	—	13	10	12	60		

Ceny targ. w Poznaniu dnia 4 grudnia 1885.

	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	15	—	14	40	14	—	—	—
„ nowa . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . - -	12	50	12	20	12	00	—	—
Jęczmień . . -	13	10	12	40	11	40	—	—
Owies . . .	13	20	12	60	12	20	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	2	20	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litr., cena wypowiedziana 37.70, grudzień 37,60—80, styczeń 37,80 do 38 mrk., luty 38,40, kwiecień-maj 39,90 marek czerwiec 40,90 w miejscu bez beczki 37,50 m.

Bydgoszcz, 3 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, piękna 142—144 mk.. średnie gatunki 138—141 m., poślednia 130—135 m.

Żyto potw., najdelik. 121—122 mrk., poślednie 118—120 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 125—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 118—124 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—150, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 37.00 m.

Wrocław, 3 grudnia 1885.

Żyto (za 2000 funt.) b. in., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,—. grudzień 126,— płac., kwiecień-maj 1886 133,— żąd., maj-czerwiec 135,— żądano, czerwiec-lipiec 137,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Pszenica, Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. 5000 cent. w miejscu —,— żądano, grudzień 46,50 żądano, kwiecień-maj 47,50 żądano.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, grudzień 36,80 płacono, grudzień-styczeń 36,80 płac., kwiecień-maj 38,80 płac.. maj-czerwiec 39,20 płac., czerwiec-lipiec 40,10 płac., lipiec-sierpień 41,00 żąd.

Ceny targowe z dnia 3 grudnia 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	15	30	14	90	14	10	13	90	13	60	13	10
„ żółta	15	00	14	60	13	60	13	40	13	00	12	70
Żyto	13	20	13	00	12	70	12	40	12	20	11	80
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	00	11	60	11	20
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	11	70
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . .	00 klg.	20	40	19	50	18	00
Rzepik zimowy	„ „	19	90	18	80	18	00
Rzepik latowy	„ „	22	—	20	—	19	—
Lnica . . .	„ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane	„ „	25	—	23	00	21	00
Siemię konop.	„ „	18	—	17	50	17	—

Berlin, 3 grudnia (sprawozdanie urzędowe).— Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145 do 166 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 149,—, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 156,25, na maj-czerwiec płacono 159,—, na czerwiec-lipiec płacono 162,—, żąd. —,—. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana 149,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 128—138 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 129,25 do 130,—. na grudzień-styczeń płacono 129.25 do 130,00, styczeń-luty płacono 131,25, na kwiecień-maj płac. 135,00—134.75, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 135.25—136,00, na czerwiec-lipiec płac. 137,50—137,25. Wypowiedziano 4000 centnar. Cena wypowiedziana 150,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 120 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 127.—, na kwiecień-maj płacono 130,75—130,50, maj-czerwiec płac. 132,—, żąd. —,—. Wypowiedziano ——- centn. Cena wypowiedziana —,—.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 115 do 175 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 120—127 według jakości, grudzień płacono 118,50, na kwiecień-maj płac. 111,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 46,0 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 46,4, na kwiecień-maj płacono 46,8, żąd. —,—, na maj-czerwiec płac. 47,1. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 39—39,1 m., w miejscu z beczką —.—, na miesiąc bieżący płac. 38,8—39,1, na grudzień-styczeń płc. 38,8—39,1, kwiecień-maj 40.7—41,1, na maj-czerwiec 41,0—41,4. na czerwiec-lipiec pł. 41,8 do 42,2, na lipiec-sierpień pł. 42,9—42,5. Wypowiedz. —,— litrów. Cena wypowiedzana —,—.

Księgarnia i skład nut

J. Leitgebra i Sp.

w Poznaniu

poleca:

KALENDARZE na rok 1886 a mianowicie *Poznański za 1 markę*, nowy poznański *za 50 fen.*, *Ścienny* naklejony na tekturę 50 f., *Kieszonkowy* 15 f., *Pugilaresowy* 15 f., tenże z dodaniem czystego papieru do zapisków, *eleg. oprawny w płóciennko ang.* z ołówkiem 1 mrk., *Kalendarz dla Rólników* z bezpłatnym dodatkiem opr. w płótno 2 mrk. 50 fen., tenże przekładany papierem 3 mrk., oprawny w skórkę 3 mrk., takiż przekładany papierem 4 m., *Podręcznik* dla rólników 60 fen., opr. w płótno 1 mrk.

KOŹMIAN STANISŁAW (1811 — 1885). Wspomnienie biograficzne w 8-ce. 104 stronnic. 1 mrk. 60 fen.

Monumenta musicis sacrae in Polonia. Kompozycye kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznéj w Polsce *zebrał ks. dr. Józef Surzyński.* Po szyt I. 3 mrk.

POTOP powieść historyczna przez Henryka Sienkiewicza. *Pierwsze dwa tomy już wyszły.* Cena w drodze prenumeraty płacąc gotówką z góry za całość 18 mrk.

O łaskawe zamówienia upraszają:

J. Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut **w Poznaniu.** (1113)

Nakładem księgarni i składu nut

Ferdynanda HOESICK'A we Warszawie

do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach i składach muzycznych w Poznaniu, wyszły następujące dzieła muzyczne:

Praktyczna

Szkoła na skrzypce,

zebrana z rozmaitych celniejszych autorów i ułożona przez *Władysława Górskiego*, b. profesora klasy wyższéj skrzypkowéj Konserwatoryum Warszawskiego.

Cz. I. Dla początkujących Cena rs. 2 | Cz. II. Szkoła 5 pozycyi Cena rs. 25.

Teraz wydana: (1118)

Część III (ostatnia) Przygotowanie do Edot, Kreutzera, Fiorellego i Rodego. Cena rs. 2 kop. 50.

Szkoła ta, opracowana według *nowéj zupełnie metody*, a jednocząca w sobie zalety *wszystkich najlepszych szkół*, jakie dotychczas napisane zostały, z wielkim uznaniem przez świat muzyczny i prasę przyjętą została.

Oszczędza ona przytem uczącemu kupowania w ciągu nauki różnych ćwiczeń i etudów po każdéj bowiem regule podaje zaraz odpowiednie ćwiczenia różnych najcelniejszych autorów, stopniowane i zastósowane według kursu we Warszawskiem Konserwatoryum muzycznem.

Wielka teoretyczno-praktyczna

Szkoła na fortepian

według *Leberta i Starka*, profesorów Konserwatoryum w Sztuttgardzie. Spolszczona i wydana przez *Władysława Żeleńskiego i R. Strobla*, profesorów Warszawskiego Konserwatoryum Muzycznego.

Cena Części I rs. 3 kop. 60. Cena Części II rs. 2. Cena *całości* rs. 5.

O zaletach słynnego tego dzieła wspominać byłoby zbytecznem. Krytyka całego świata *szkole téj pierwszeństwo przyznała*, a zaleconą jest do użytku przez *Konserwatoryum Paryzkie*, przez Franciszka *Liszta*, oraz przez najpierwsze znakomitości, jak St. St. Heller, A. Marmontel, I. Benedikt, Emanuel Faisst, J. G. Herzog, Dr. F. Hiller, Franciszek Ignacy i Wincenty Lachnerowie, C. G. Reissiger, P. Lindpaintner, Dr. Marschner, I. Moschelles, I. H. Struntz, W. Tsubert i innych.

Wielka

wystawa gwiazdkowa

urządzoną została z najstósowniejszych przedmiotów na podarki gwiazdkowe i to z skóry, niklu, bronzu, drzewa, szylkretu etc. po cenach najumiarkowańszych (1184)

w handlu materyałów piśmiennych i galanteryjnych

W. Maszewskiéj dawniéj Łakińskiéj

Hotel Rzymski. POZNAŃ. Hotel Rzymski.

Willa

oddalona pięć minut od Poznania, w najzdrowszéj okolicy, z pięknie urządzonym ogrodem, stajniami, pralnią i lodownią, jest włącznie 10 placy na budowle pod korzystnemi warunkami do sprzedania. (1109)

Bliższe wiadomości w biórze **św. Marcin nr. 65.**

Zaproszenie do przedpłaty.

W styczniu 1886 wyjdzie nakładem naszym:

Tom III.

Nauk katechizmowych

X. Prob. Stagraczyńskiego.

Cena w prenumeracie do 15 lutego 1886 wynosi

tylko 4 marki

z przesyłką franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód do

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu

a nie do X. Stagraczyńskiego, gdyż tenże prenumeraty już nie przyjmuje, bowiem nauki przeszły **na wyłączną naszą własności.** (1110)

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1886

z dodatkiem **bezpłatnym** ozdobnego kalendarzyka biurkowego; obejmuje przeszło 20 arkuszy druku, **ryciną kolorowaną**, wiele obrazków, czarny papier pergaminowy do notatek i t. d.

Cena egzemplarza 1 mrk.

Na przesyłkę jednego egzemplarza dodać należy 40 fen., na przesyłkę dwóch lub trzech egzempl. 50 fen. Przesyłka 12 egzempl. kosztuje tylko 72 fenygi. (1143)

Egzemplarze **bardzo ozdobnie oprawne** (złote brzegi, pąsowe płótno ze złotemi wyciskami) po 2 mrk. 50 fen.

Stary Rynek 76

wprost odwachu głównego.

Od poniedziałku 23 listop. do końca grudnia

ceny

wszelkich towarów

znacznie zniżone

tylko za gotówkę.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Odłożone materye wełn. już od 25 fen za łok., kaszmiry czarne od 80 f., flanele kol. od 90 f. Materye na poszycia futrzane od 2,70 m. cena dotychcz. 3,50 m. Jedwabie czarne w nowych wyrob. od 2 cena dotychcz. 3 m. Aksamity, halki, płótna na pośc., firanki, trykoty męzkie, bieliznę męzką, derki podr., krawaty itd.

Celem uprzątn. tow. przeszłor. lat. wyprz. po każdéj możliwéj cenie

J. & T. Kamieński

Skład bławat., jedw., płócień i fabr. bielizny męzkiéj

St. Rynek 76, obok pałacu Hr. Działyńskich.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

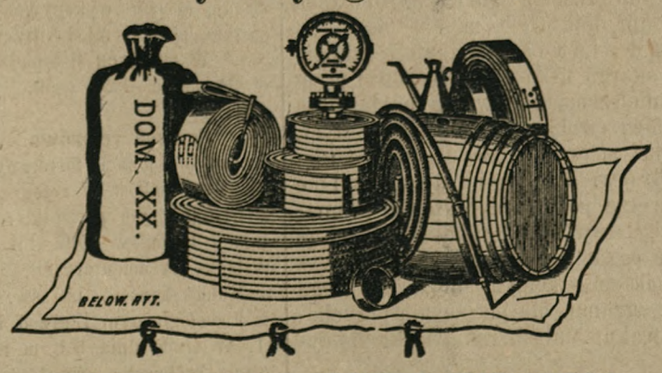

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882. Wykład Ofiary Mszy św. 1,60
Zabawa z Jezusem 0,10
1883. Czyściec, **Rossignoll** 1,50
Wysocki, Głosy serdeczne 0,20
1884. **Opeć**, Żywot Pana Jezusa 1,50
Ségur, Piekło 0,50
1885. **Ks. Koszutski**, Chwalebny Żywot św. Wojciecha 1,50
Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody 0,25
Lekarstwo przeciw pijaństwu 0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** (322)

Od Nowego Roku wychodzić będzie: (1189)

Bogarodzica,

miesięcznik poświęcony książkom ludowym i wychowaniu pod redakcyą **ks. dr. Łukowskiego**, repetenta w Gnieźnie. Zapisywać można już teraz u wydawcy.

Przedpłata **roczna** wynosi 80 fen. — półroczna 40 fen. z przesyłką.

Szybka pozłota

(Schnell-Gold)

do pozłacania i odnowiania ram do obrazów i zwierciadeł, przedmiotów z drzewa itd., każdy może za pomocą pędzla przenieść ją na jakibądź przedmiot. *Pozłocenie pyszne i trwałe.* (1181)

Szybkie posrebrzenie

(Schnell-Silber)

składające się pod gwarancyą z dobrego srebra, podług świadectw zupełnie nieszkodliwe, do posrebrzania tacek do herbaty, łyżek, świeczników, klamek u drzwi, okuć przy szorach, latarni, lisztew powozowych itd. Każdy człowiek może za pomocą tego posrebrzającego płynu z wielką łatwością posrebrzać przedmioty metalowe.

Cena butelki złota lub srebra 2 marki.

Przesyłki uskutecznia **Leop. Epstein w Brünn** (na Morawii) za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości (także i w znaczkach pocztowych.)

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki** w **Poznaniu**, która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku**, tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr. Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium**, prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Nałóg pijaństwa

leczy z wiedzą lub bez wiedzy pacyenta pod gwarancyą **prywatny zakład dla alkoholizmu w Stein-Säckingen w Badenii.** Metoda leczenia podług przepisu profesora dr. med. L. nie polega na sprowadzaniu womit, jak to u innych ma miejsce, które robiąc wiele rozgłosu tylko na oszustwo wychodzą. Świadectwa wyleczonych gratis. (1124)

Dzieło p. n. (968)

Dogmat o piekle

wyjaśniony faktami zaczerpniętemi tak z dziejów świętych, jako też historyi świeckiéj

przez

O. Fr. Schoupego, T. J.

przełożył **Wł. M.**

wyszło świeżo

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egzemplarza 60 fenygów.

Wojsko Królestwa Polskiego

z r. 1815—1830

Obraz przedstawiający w 36 figurach ówczesną armią. Przez chromolitografią kolory mundurów dokładnie oddane. **Cena 3 M.** Do nabycia także w księgarniach.

ŚŚ. Cyryl i Metody

Cena obrazu zamiast 1,50 mrk. tylko 75 fen.

Album Poznania

21 widoków miasta Poznania. Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen.

„Ojcze Nasz“

Modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen.

Dla cechów

Świadectwa wyzwolenia i listy mistrzowskie. pięknie i ozdobnie wykonane.

poleca (1186)

T. Szulc, Poznań, Wrocławska ul. 36.

Zakład litograf., fabryka i skład etykiet na wina, araki, etc.

Pieniądze nadsyłać można znaczkami pocztowemi.

Na Gwiazdkę!

Stoczki z czystego wosku — żółte, białe i pięknie dekorowane,

Świeczki na drzewka — woskowe, stearynowe i parafinowe,

Lichtarzyki patentowane — przydatne do każdéj wielkości świeczek,

Lameta złota, srebrna, miedziana i różnokolor.,

Atrapy przeróżne, wyroby ze szkła i papy jak: ptaszki, motyle, gwiazdy etc. — przydatne do strojenia drzewek.

Imitacye z mydła naśladające owoce i wyroby cukiernicze,

Perfumy i kosmetyki francuzkie Pinauda i angielskie (Piésse & Lubin) w ozdobnych flakonach i kasetkach, również luźno na wagę w 25-ciu zapachach,

Mydła toaletowe we wielkim wyborze,

Prawdziwą wodę kolońską (gegenüber dem Jühlichsplatz) jak również doskonałą własnego wyrobu.

Farbki dla dzieci (nietrujące) w pudełkach,

poleca po najtańszych cenach. (1185)

R. BARCIKOWSKI w Bazarze.

Żłóbki

z drzewa, masy kamiennéj, terra-cotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)

Alexander Kramer

w Fuldzie (Hesya).

Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych.

Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

W Śremie

na sali hotelu francuzkiego odbędzie się

w środę d. 9 grudnia.

WIELKI

Koncert instrumentalny

orkiestry poznańskiéj

Bolesława Dembińskiego.

Biletów **numerowanych** po **1,50 mrk.** i po **1 mk.**, oraz **nienumerowanych** po **50 fen.** nabyć można poprzednio u pp. **Gąsiorowskiego, Kadzidłowskiego, Ungra i Domagalskiego.** (1190)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.